

Wstęp: do zbioru wierszy Jana Raka:

JAN RAK
(Utwory chłopstwa pańszczytnianego)

Jan Rak urodzony w 1839 roku w Husowie (żeszowski) to borykający się przez całe życie z nędzą malorolny zagrodnik.

Jan Rak, chłopski poeta — samouk, w swych utworach walczy o postęp i uświadomienie klasowe wsi. Jego realistyczne, pełne humoru utwory wskazują na konieczność walki z uciskiem i samowolą warstw uprzywilejowanych, propagując równocześnie solidarność klasową z chłopem — Rusinem.

Zbiorek, opracowany i opatrzony wstępem przez Stanisława Czernika, zawiera wybrane z rękopisów poezje Jana Raka.

NIE WSZYSTKO wyszło w Husowie tak, jak sobie to zaplanowałam. Domostwa, do których pukałam „pódprowadzana” uprzejmie przez Eugenię Czado, wioletoleńską kierowniczkę Biblioteki Powiatowej i Miejskiej w Łańcutu, okazywały się puste, lub też nie zastawałyśmy tych, o których nam właśnie chodziło. Rozłożona na wzgórzach, rozległa wieś, tonąca w kwiecie



CHATA, W KTÓREJ ŻYŁ I TWORZYŁ JAN RAK

wisłowych drzew, wyglądała nieomal bezładnie. Ale w samym centrum, w nieotynkowanym budynku gromadzkim gwaro było i rojno. W pomieszczeniach na parterze, w biurze przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, dokąd wchodził się po schodach nie zapatrzonych jeszcze w poręcz, odbywały się zgromadzenia jak się patrzy. Brakło krzesel. Siedzieli na framugach okien, a nawet na biurkach. Wśród ludzi młodych, którzy zdecydowanie przeważali, wśród starszych, jakich również nie brakło, z największą uwagą zwracano się do przygarbionej i skromnie ubranej staruszki, która nawet siedząc, opierała się o zwykły sękaty kij. I chociaż staruszka, jak okazało się, prawie zupełnie nie słyszy, przedstawiono mi ją szepem pełnym prawdziwego szacunku: to Zuzanna Ciupińska, córka Jana Raka, poety. Zebranie na dole i na górze w nowiułkiem budynku

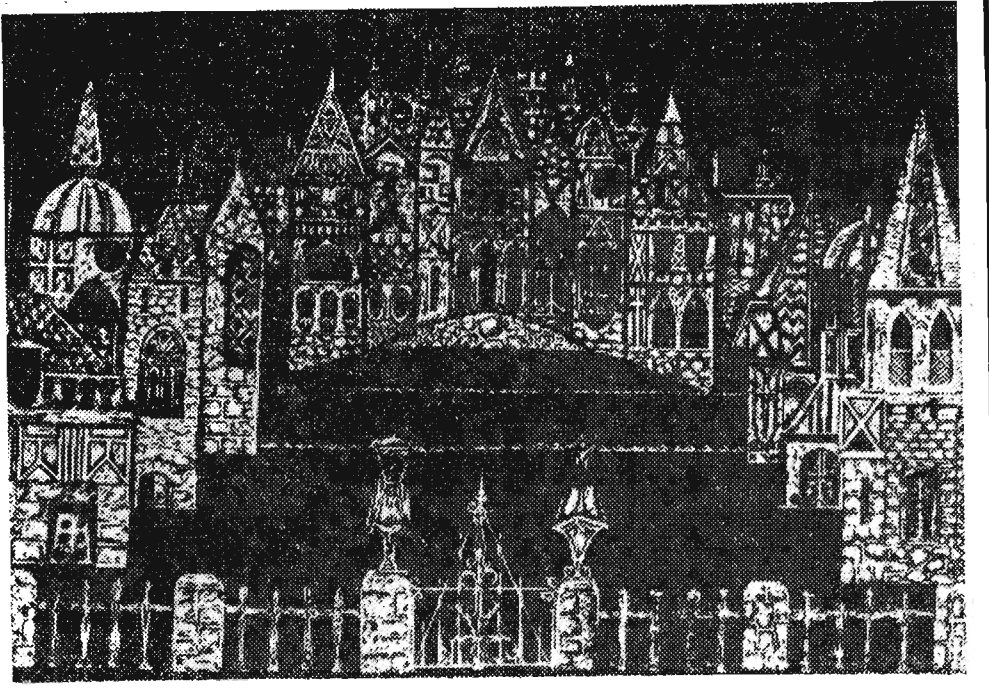
NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno-kulturalny „Nowin Keszowskich”

Nr 18 (461) SOBOTA 16 MAJA 1959 R.

Z okazji „Tygodnia Ziemi Zachodnich” otwarta została w dniu 9 bm. w salach „Zachęty” w Warszawie wystawa plastyki Ziemi Nadodrzańskich.

Na zdjęciu: Sanatorium Wysoka Łąka. Józef Gielniak — Wrocław. Fot. — CBWA — CAF



W HUSOWIE

W 50 LAT PO ŚMIERCI POETY - JANA RAKA

GRN poświęcone było właśnie sprawom związanym z wmurowaniem tablicy pamiątkowej w 50 rocznicę śmierci Raka — pańszczytnianego chłopca z Husowa. Czasu pozostało niewiele. Tablica była dopiero, jak się to mówi, na wykończeniu u jakiegoś bliżej nieznanego artysty w Jaśle. Nic więc dziwnego, że przebieg zebrań był dość gorący, zanim uzgodniono wszystko. Okazało się, że młodzież z ZMW i prezes koła Tadeusz Hawro biorą na siebie nie tylko przywiezienie tablicy tak, by wszystko było w porę, lecz że przygotowują również recytację wierszy Raka na akademie. Ciupińska, zwana tutaj popularnie babcią, wypowiedziała swoje opinie głośno: — Dobrze, że robicie mu tablicę. Lepsze to, niż pomnik. To bardziej do niego pasuje. Oj, żebym tak umiała, tobym go narysowała, bo w oczach

myśli, odwaga, aluzjami bynajmniej nie dwuznacznymi. W WIERSZACH i utworach Jana Raka, wydanych bardzo starannie przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, w opracowaniu Stanisława Czernika — w serii Biblioteki Dawnych Pisarzy Chłopskich — zawarty jest nieo mal cały wiek XX, tak, jak go widział chłop z Husowa, który przeżył na ziemi łańcutkiej całe swoje życie. 28 lat przetrwał on pod pańszczyzną galicyjską. Uwłaszczony w roku 1848, nadal żyje w nędzy, w kurnej chacie. Stanisław Czernik tak pisze o nim: „Po pańszczyźnie był „wolnym najmitą”: orał, siał, rąbał lasy, młócił gdzie się dało, zajmował się tkactwem, koszykarstwem, rzeźbił światełki, malował obrazy na szkle, wyrabiał kapelusze oraz laski z drzewa wiśniewego, jaworo-

Wypadki z lat 1846—1848 wpłynęły ogromnie na rozbudzenie się chłopstwa galicyjskiego. Możliwe, że do Husowa dotarła propaganda powstańczo-rewolucyjna sprzed r. 1846, odczwy i ulotki kolportowane przez „szalonego cmi-sariusza” Edwarda Dembowskiego. Jeżeli tak, to dostały się niewątpliwie do rąk Raka, jedynego może chłopca w Husowie umiejącego czytać. Jakakolwiek bezpośrednią drogą przeniknęły na wieś idee rewolucyjne, musiały wywrzeć wpływ na wrażliwy, krytyczny i jasny umysł Raka. Niejedną z nich przyswoił sobie na stałe i po swojemu przemyslał. To wydaje się pewne, że w tym czasie Rak wypracował sobie poglądy na sprawę narodową polską, łącząc ją ściśle ze sprawą wyzwolenia chłopów. W każdym razie miał Rak odporność w stosunku do wszystkich późniejszych ludomaskich i solidarystycznych hasel”.

Ten wiejski nędzarz, nigdy poprzez swe długie życie nie uległ, jak stwierdzają krytycy, propagandzie kliwej ludowości i w żadnym ze swych utworów nie przedstawił wsi swych czasów w formie sielankowego obrazka. Widział nędzę i wyzysk, bolał nad brakiem oświaty, nie oczekiwał bynajmniej jakiegokolwiek nagrody po śmierci... Gorzki, pełen życiowej mądrości humor, obrazowość porównań, wartki rytm łatwy do podłożenia pod prostą wiejską melodię — oto cechy tej — w najpełniejszym słowa znaczeniu — plebejskiej poezji. Autor nie przecenia jej bynajmniej, pisząc o niej w ten sposób:
Już do grobu prawie lecę,
Piszę wiersze, dumki klecę,
Może później kto się zjawi,
Da do druku, błąd poprawi.

Braki poetyckiego układu nie są jednak w stanie nawet po tylu latach osłabić wrażenia, jakie wywołuje wiersz zatytułowany „Wspomnienie pańszczyzny”. Potępięcza praca w polu, dotrywca wyrok i egzekucje niezłocznie wykonywane przez polnego, wyrwane spod serca przekleństwa, którymi darzy poeta pańskiego nastawnika, stanowią treść tego swoistego dokumentu epoki. Rak kończy ten wiersz słowami:
Więcej o pańszczyźnie nie piszę —
Znają ją towarzysze,
Którzy obecni kary tej byli i na to się patrzyli.
O! bo te minione czasy,
To (nie) żadne szpasy.

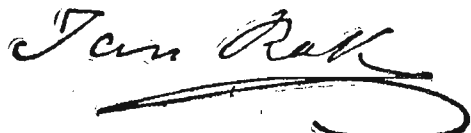
Obok utworów opowiadających nędzę wsi, jej ubóstwo, wiele jest w spuściznie Raka utworów przepojonych tęsknotą za oświatą, umiłowaniami lektury, książek i gazet, o które Rak pisywał do rozmaitych redakcji, prosząc o okazowe egzemplarze. Pańszczytniany chłop tak zachęca do czytania wieś:
Czytaj książki i pisma, bzdaj, bierz do głowy,
Książki czytać rozumne, roz bierać i badać,

Doświadczać i próbować, innym opowiadać.
Książki, to są najlepsi, twoi przyjaciele,
Nie wyśmiej, nie zdradzaj, a nauczaj wiele.
(„Podróżnik książkowy”)

O CZYWIŚCIE w Husowie najbliżej znana jest twórczość Raka, znane są jego, jakbyśmy to dziś określili oświatowe ambicje dla wsi. Po pożarze, którego wieś padła ofiarą w czasie wojny, nie wiele jednak w Husowie zachowało się pamiątek po poe-

centem całkowicie „wyszlifowanym”. Młodzi mają adapter, rozmaite gry, czasopisma. Świe tlica wygląda bardzo „zamieszkała”.

Nierzadkie są kontakty husowian z Polską Akademią Nauk, z uczonymi, których nazwiska słyszę tu w potocznej relacji. Nie wiem, czy Husow ma istotnie 3 tysiące lat — jak mnie tu zapewniano — i nie jest to w tej chwili najważniejsze. Lecz to „delektowanie się” każdym wykopanym drobiazgiem, to doszukiwanie się jego wieku, jest



Autograf poety

cie (dużo z nich zdeponowano w Muzeum Etnograficznym w Krakowie). Ale nawet kalendarz krakowski Raka z roku 1843 przechowywany pleczołowicie przez emerytowanego kierownika szkoły Ignacego Błaszkiwicza zawiera mnóstwo ciekawych na ten temat zapisków.

Trochę jak ze schematycznego raportu wypadają porównania tego, co dziś dzieje się w Husowie, z tym, co było udziałem wioski za czasów Raka. Ale i największy sceptyk nie może nie zauważyć jak bardzo, ostatnie zwłaszcza lata spełniły to, o czym w formie niedoścignych marzeń i pragnień pisał husowski poeta. Dawniej w małej szkółce, naukę prowadziły dwie osoby tylko. Dzisiaj wielka szkoła ma 10-osobowe grono nauczycielskie. Około 350 dzieci pobiera w niej naukę. Wokół szkoły zgromadzone jest liczne środowisko wiejskie. Jego poparcie dla placówki szkolnej wyraża się czy nemi: To zniwelowali ogród szkolny, to odnowili budynek, to znowu przekopali rowy wokół szkoły... Na szkole właśnie wmurowana zostanie tablica, poświęcona pamięci Jana Raka. Już widzę, jak wydarzenie to opisane zostanie obszernie w szkolnej kronice, prowadzonej od roku 1866. Ta kronika to również ważki przyczynek do rozwoju naszej oświaty w wsi. Kierownik szkoły Jan Reguła przekazał obszerne streszczenie kroniki do komisji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Już nikt nie prosi się o okazowe egzemplarze gazet. Torba wiejskiego listonosza każdego ranka wypchana jest dziennikami i czasopismami: Husów abonuje miesięcznie 600 egzemplarzy rozmaitej prasy. Oprócz dużej biblioteki szkolnej, istnieje w Husowie biblioteka gromadzka obejmująca 230 stałych czytelników. Dwa punkty tej biblioteki mają ponad 100 stałych abonentów. Budynek gromadzki daleki jeszcze jest od wykończenia, ale świetlica Związku Młodzieży Wiejskiej jest w nim jedynym bodaj pomies-

archeologicznej wartości też świadczy o środowisku...

MOTOREM wszystkich poczynił we wsi jest ponad 30 członków licząca podstawowa organizacja partyjna. Żywotne sprawy wsi są treścią współpracy POP i koła ZSL. Ongis było tu ogromne bezrobocie. Chłopi z Husowa, protestując przeciwko reżimowi wyzysku i nędzy, brali udział w strajkach w Grodzisku... Wymowę ma rozmach gospodarzy dzisiejszego Husowa. Droga, jaka doń wiedzie od Łańcuta jest nadal marna, ale gromada wraz ze swymi mieszkańcami buduje drogę od Górnicy do Lipnika. Założona w 1952 roku spółdzielnia produkcyjna ma swoje plany. Kółko rolnicze, które zrzesza 150 członków, rozwija produkcję dachówki i betonu. Zakłada cegielnię polową, sprowadza nawozy dla lepszej uprawy roli. A wkrótce zadziwi całą wieś, nabywając dla swych potrzeb samochod.

Babcia Zuzanna powróciła do swej chaty i, gdyśmy z nią przysiedli, gościnnie wystawiła zydalki na przyzbie. Chacę te, ze wzruszającą dokładnością i miłością zamknął Rak w swym wierszu zatytułowanym „Wspomnienie rodzinnej chaty i czasów dzieciństwa”. Licząca ponad 230 lat chałupa, nadal kryta jest strzechą. I nadal nie ma drewnianej podłogi. Ale na poszyciu ze słomy, mocno izolowane, widnieją przewody elektryczne. Kierownik biblioteki, Magoń, który znalazł się tu, by z babcią Ciupińską omówić jeszcze skomplikowane przygotowania do jej podróży na zjazd aktywu kulturalno-oświatowego, który dziś właśnie w 50 rocznicę śmierci Jana Raka odbył się ma w Łańcutu, wskazując na ten „maszt” elektryfikacyjny wyrosły na siomianej strzysze mówi: Ciupińska sama kiedy przebiła komin w chacie, która dawniej była dymna. Ale jak ma chęć zobaczyć kino, to my tutaj bardzo często przynosimy do niej projektor i filmy...

CECYLIA BŁONSKA

Z dyskusji na tematy oświatowe

OŚMIOLATKA—PODSTAWOWA SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI

JAK POWINNA przebiegać nauka w szkołach, aby młodzież opuszczająca ją była przygotowana do życia, była praktyczna i samodzielna? Jak wzbogacić zasób wiedzy młodzieży nie uszczuplając jej i tak już bardzo ograniczonego czasu wolnego? — Oto garść problemów, nad którymi od dłuższego czasu toczy się dyskusja wśród nauczycieli i pracowników oświatowych. To sprawy, których możliwie szybkiego rozwiązania oczekują rodzice, myślący poważnie o przyszłości swych dzieci.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że dyskusja ta wyszła już z wąskich kręgów szkół, inspektoratów czy kuratorów szkolnych i dotarła do Ministerstwa Oświaty. Ostatnio odbyło się w Warszawie spotkanie dziennikarzy z ministrem Biełkowskim, który udzielił informacji na temat wyżej wspomnianych

tystyczno-technicznych mogą nawet zwiększać ilość godzin na te zajęcia kosztem innych przedmiotów.

Skąd wziąć nauczyciela roboty ręcznych z prawdziwego zdarzenia, kiedy w liceach pedagogicznych tego przedmiotu nie uczono? Skąd ich wziąć jeżeli młoda kadra nauczycielska sama nie zna zajęć praktycznych i z wychowawczym wpływem tych przedmiotów się nie spotkała? Po drugie: jak uczyć przedmiotu, który wymaga pracowni i to bardzo różnych pracowni od krajeckiej z maszynami do szycia, wzorowo zorganizowanej kuchni poprzez przeróżne modelarnie do prostych warsztatów mechanicznych włącznie.

Coraz głośniejsze mówi się o politechnicznym wykształceniu młodzieży. I rzeczywiście trudno sobie wyobrazić — dziś w erze atomowej — człowieka do

tego, przygotowania do życia i uczulenia na estetykę, wychowania kulturalnego obywatela — szkoły podstawowe w najbliższych latach będą kładły szczególny nacisk na przedmioty objęte cyklem zajęć artystyczno-technicznych, a w czasie wykładów historii wykładowcy będą szczególnie zwracali uwagę na historię sztuki, aby nadrobić zaległości w szkoleniu kulturalnym młodych ludzi.

A co z politechnizacją? — pytacie. Stanowisko Ministerstwa Oświaty w tej sprawie jest niewątpliwie słuszne. Stwierdza się bowiem, że dopóki nie zostanie rozwiązany „problem igły, gwoźdźcia, klucza i papieru”, a więc dopóki nie nauczymy młodzieży, praktycznych prac koniecznych w dniu codziennym, dopóki nie będziemy mogli wyposażać ogromnej większości szkół stopnia podstawowego i szkół średnich w odpowiednio bieżące pracownie i zapewnić tym placówkom wysoko kwalifikowanych pedagogów — problem politechnizacji szkolnictwa podstawowego w najszerszym pojęciu i skali ogólnopolskiej zostaje otwarty i to na szereg najbliższych lat. Uczyć techniki bez techniki jest rzeczą absurdalną.

Założenia Ministerstwa Oświaty przewidują wprowadzenie 8-letniej szkoły podstawowej już w roku 1962, tzn. że w roku tym 5-klasy zaczną na ukę na podstawie nowego programu.

3 lata dzielące nas od reorganizacji potrzebne są do przygotowania kadry pedagogicznej do nowych, wiele szerszych zadań wychowawczych i naukowych, do stopniowego wprowadzania programu nauczania bardziej przystosowanego niż dotychczas do potrzeb nowoczesnego społeczeństwa.

A więc 8 a nie 9 lat. Wypada jeszcze raz podkreślić dla czego nie 9, mimo że ta koncepcja miała wielu zwolenników. Zasadniczym momentem, który przekreślił 9-letkę, był ten, że system 9 klas nie daje możliwości zorganizowania w sposób rozsądny dalszego systemu szkolenia. Najlepszym przykładem jest szkoła 11-letnia, u której podłoża tkwi następujące założenie: 8 lat szkoły podstawowej plus 3 lata szkoły średniej — ogólnokształcącej. Doświadczenia ubiegłych lat wyraźnie wskazują, że w trzech latach szkoły średniej nie można zmieścić żadnego, realnego programu nauczania. Jednak przy naszych obecnych możliwościach kadrowych, a szczególnie lokalowych

(Ciąg dalszy str. 3)

229 WIERSZY O CZERKASOWIE

Jedną z moich znajomych po przeczytaniu informacji o sesji poświęconej twórczości znakomitego artysty radzieckiego Mikołaja Czerkasowa powiedziała: „Mówić przez trzy dni na temat pracy jednego aktora? Tego to nie rozumiem! Artysta jest artystą i basta. To nie jest zawód, którego można się nauczyć, więc po co tyle gadać. Aktorstwo trzeba mieć w krwi”.

Przyznałam jej rację, ale tylko w twierdzeniu, że aktorem trzeba się urodzić. Moja znajoma zapomniała jednak zupełnie, iż sam talent nie wystarczy. Trzeba go rozwijać, po prostu uczyć się, od wszystkich, którzy w danej dziedzinie osiągnęli maksimum. Resztę niech dopowiedzą wam ponizsze migawki.

Aktor syntezy — tak nazwał Czerkasowa. Aktor nowoczesny, któremu nie są obce żadne tendencje i wpływy artystyczne epoki — tworzący jednak niepowtarzalną, indywidualną kreację teatralną lub filmową.

Bardzo długie nogi, bardzo długie ruchliwe ręce, bardzo szczupła sylwetka i pociągła, bardzo mimiczna twarz — tu Mikołaj Czerkasow.

Mej sylwetce i wzrostowi zawdzięczam swe pierwsze wystąpienie w teatrze — mówił Czerkasow. Moja pierwsza rola niema — to postać robotnika trzymającego miot.

Czy w filmie radzieckim występują również nieaktorscy w rolach charakterystycznych jak to ma miejsce szczególnie w filmach włoskich i francuskich — oto pytanie postawione przez jedną z uczestniczek sesji. Czerkasow odpowiedział twierdząco, podając za przykład postać zebraćki z filmu „Pancernik Potiomkin”. Wspominał jeszcze, że gdy uczył ją (jako asystent reżysera Eisensteina) sławnego monologu (była alfabetką) o nędzy ludzkiej, powiedział: Ty mnie nie ucz jak mówić o biedzie. Powiedz lepiej jak działają te maszyny, którymi robią nam zdjęcia. Oryginalny monolog zebraćki zadziwia w filmie do dziś wielkich znawców słowa.

Don Kichot — to postać, którą lubi odtwarzać Czerkasow. Dotychczas postać biednego rycerza, walczącego z wiatrakami kreował pięć razy: w operze leningradzkiej, w balecie Minkusa, w Teatrze Młodego Widza pod kierownictwem Briancewa i znów po latach w Teatrze im. Puszkina i ostatnio w filmie pod tym samym tytułem.

Eksperymenty twórcze Czerkasowa są zaskakujące. Trzeba być już wybitnym aktorem, aby pozwolić sobie na granie przed południem — na przykład jak to robił Czerkasow — w roli patologicznego carewicza Aleksiego w filmie pt „Piotr I”, a wieczorem występować w teatrze w roli cara potężnego władcy — zbierającego oklaski i uznanie za obawienie.

Film nie daje pełnych możliwości „wygrania się” aktorowi — twierdzi Czerkasow. Dla aktora filmowego rola kończy się na premierze filmu, dla teatralnego w pewnym sensie zaczyna się na przedstawieniu premierowym.

Gorkiego i Majakowskiego wiele osób wyobraża sobie dziś tak, jak odtworzył ich postacie Czerkasow w sztukach dramatycznych i w filmach. I nie mylą się, gdyż ludzie, którzy dobrze znali wspomnianego literata i poetę przyznać muszą, że we wcielaniu Czerkasowa znów odżyli. Ktoś stwierdził, że gdy po jakimś przedstawieniu odprowadzał Czerkasowa na dworzec miał wrażenie, że żegnał Majakowskiego.

Wielki aktor, który kształcił swój talent: w petersburskiej operze u boku wielkiego Szaliapina, w Czerkasowie odnajdzie wiele z jego interpretacji muzycznej; w Piotrogrodzkiej Studiu Młodego Baletu, w którym tańczył i wciągał się w arkan pantomimy; następnie studiował parodię, żart, groteskę i ekscentrykę w Zespole Eksperymentalnym;

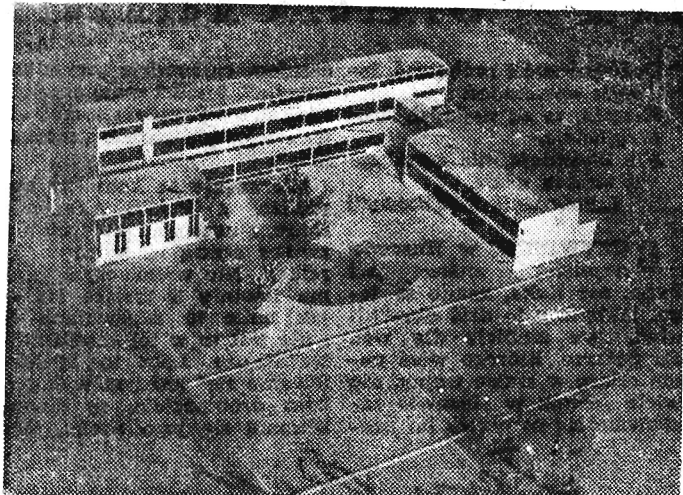
od 1923 roku studiował na Wydziale Dramatycznym Leningradzkiego Instytutu Sztuk Scenicznych, w którym do dziś jest pedagogiem;

jako dojrzały aktor teatralny występował na jednej z trzech najwybitniejszych scen rosyjskich w Teatrze im. Puszkina (dawnej Aleksandrinki).

„Z doświadczeń aktora radzieckiego” — to tytuł książki Czerkasowa, w której przekazuje on czytelnikowi cały dorobek swej 33-letniej pracy artystycznej w filmie, teatrze, balecie, pantomimie, operze i na scenach estradowych.

(m.g.)

nia głowy w stronę rozmówcy i kamery porcją mięsa umieszczoną na długim żelaznym pręcie. Czerkasowowi mimo groźnych min lwa nie udało się oddać od klatki na większą odległość niż 50 cm. Siedemdziesiąt ról filmowych stanowią dorobek Czerkasowa w tej gałęzi twórczości artystycznej. Do najwybitniejszych kreacji filmowych należą m. in. rola profesora Poleżajewa w „Delegacie floty”, rola tytułowa w „Aleksandrze Newskim”, Maksyma Gorkiego w filmach pt „Lenin w 1918 roku” i „Życie dla nauki”, rola tytułowa w filmie „Iwan Groźny” (pierwsza seria) oraz Don Kichota w obrazie pod tym samym tytułem.



Makieta nowoczesnej szkoły.

zagadnień.

Jak wiemy istniały dwie koncepcje rozwoju szkoły podstawowej: 9 lub 8-letnia. Zwyciężyła 8-letnia. Za tą koncepcją, a więc za przedłużeniem szkoły podstawowej o 1 rok przemawia wiele przyczyn. Rozłączenie ogromnego programu nauczania na 8 a nie jak dotychczas 7 lat pozwoli młodzieży na lepsze opanowanie obowiązkowego materiału szkolnego i zlikwiduje plagę szkolnictwa podstawowego tzw. drugoroczność szczególnie w klasach wyższych.

Podniesienie poziomu nauczania uzyska się również przez wprowadzenie uporządkowanego programu szkolnego. Dla żadnego nauczyciela nie jest tajemnicą jak dotychczas wyglądały programy szkolne. Mnóstwo zaleceń, poleceń, nakazów, wytycznych, zarządzeń — wszystkie do natychmiastowej ścisłej realizacji, które otrzymywali nauczyciele od 1950 r. wprowadziło taki chaos, że właściwie nikt nie wiedział już ostatnio co dzieci muszą wiedzieć, a co po winny. Mądry kolektyw nauczycielski po prostu nie zwraca już uwagi na ten stos papierków wprowadzających stale coś nowego, sprzecznych z sobą, nie anulujących ani jednego z poprzednich zarządzeń — i próbując znaleźć złoty środek układał na własną odpowiedzialność program zbliżony do realnych możliwości szkoły.

Obecnie Ministerstwo Oświaty opracowuje jednolite programy nauczania dla szkół podstawowych.

Do czasu zanim wejdzie w życie jednolity program nauczania Ministerstwo przekazało nauczycielstwu uwagi wstępne do programu zawierające tematy obowiązkowe. Zrezygnowało z dyktowania ilości godzin na przerobienie poszczególnych materiałów, po zostawiając to do decyzji samych szkół.

Zasadniczą innowacją w dotychczasowej strukturze szkoły podstawowej jest przywrócenie znaczenia wychowawczego takim przedmiotom, jak praca ręczna, rysunki i śpiew. Szkoły dysponujące fachowcami w przedmiotach tzw. ar-

rosłego, który nie zna podstawowych założeń fizyki, który sam nie przeprowadził w pracowni różnych prostych doświadczeń fizycznych, który nie zna choć bardzo powierzchownie ostatnich osiągnięć techniki.

Trudno sobie wyobrazić również młodą dziewczynę i młodego chłopca, którzy nie potrafią przyszyć sobie guzika, uprasować koszuli czy bluzki, którzy... są fajtlapami życiowymi i niezaranymi mamińsynkami. Trudno sobie wyobrazić? Wcale nie trudno! Bo dziś ludzie niezaranymi w prostych sprawach nie należą do wyjątku. Prosty dzień codzienny nie uczy młodych ludzi ani szkoła, ani dom.

Wychodząc z założenia, że najpierw musimy młodzież nauczyć kultury dnia codzien-

nie, który nie zna podstawowych założeń fizyki, który sam nie przeprowadził w pracowni różnych prostych doświadczeń fizycznych, który nie zna choć bardzo powierzchownie ostatnich osiągnięć techniki.

Trudno sobie wyobrazić również młodą dziewczynę i młodego chłopca, którzy nie potrafią przyszyć sobie guzika, uprasować koszuli czy bluzki, którzy... są fajtlapami życiowymi i niezaranymi mamińsynkami. Trudno sobie wyobrazić? Wcale nie trudno! Bo dziś ludzie niezaranymi w prostych sprawach nie należą do wyjątku. Prosty dzień codzienny nie uczy młodych ludzi ani szkoła, ani dom.

Wychodząc z założenia, że najpierw musimy młodzież nauczyć kultury dnia codzien-

ŚWIĘTO — KOLOROWE ŚWIĘTO — KOLOROWE ŚWIĘTO — KOLOROWE ŚWIĘTO — KOLOROWE ŚWIĘTO — KOLOROWE ŚWIĘTO — KOLOROWE



Foto — J. Suberlak

NIEWIELE działań tutaj zasób słów, krąg przemości, by wiernie oddać atmosferę kolorowych, rozśpiewanych dni Iuvenalii i Festiwalu. Przypadkowy uczestnik święta radości, który znalazł się na ulicach miasta musiał doznać zawrotu głowy, choćby miał zmysł równowagi najczystszy, choćby sceptycyzm jego i ponuractwo osiągały szczyty. Cztery dni zburzyły dostojność Krakowa, zdarzy miastu maske powagi. Wciągnęły w wir zabawy starych i młodych. Chyba tylko gołębie niezadowolone były z ogólnej radości. Spłoszone wrzawa krawczy nad domami szukając spokojnego skrawka ziemi. Daremnie, tańczące rozkrzyczane korowody żaków wdaryły się do najcichszych zaułków. Dziw, że Barbakan pozostał na miejscu, że Wieża Mariacka nie puszcza się w tanię ze swoim trębaczem. Starość, ciężar wieków? Szacowne zabytki pozabawione są poczucia humoru, bo lat ubyłoby wszystkim. Nawet emerytom, dostojnym, wychodzącym z domu tylko „od święta”.

Chociaż... — tutaj wole być ostrożny — niektórzy mówią, że w czasie zabawy plastików w Barbakanie majesta lyczny „rondel” dał pewne dowody solidarności z żakami. Nie, żeby zachowywał się jak rozbrykany żreback, daleko mu do tego. Ale podskoczył podobno kilka razy w górę, wysunął się do trzech ćwierci fundamentu i zawstydzony własną swawolą osiadł spokojnie na ziemi. Może wydarzyło się to za przyczyną uwiązania do jednej z baszt balonika i cały fi giel spłatał wiatr... Może. W każdym razie, sam osobiście mogę stwierdzić, że przy którymś ze skocznych tańców raz, drugi i trzeci głucho zaodniła ziemia i pochyliła się podłoga. I wtedy właśnie bosa dziewczyna, która tańczyła najpiękniej straciła równo wagę i wpadła w ramiona partnera. Czy ten dowód nie wystarczy? Fakt może potwierdzić królowa Iuvenalii Marzena Malinowska i opera toż. kroniki filmowej, bosa dziewczyna i kowboj z Arizo ny, a nawet sam Wielki Inkwizytor obecny na zabawie.

Och, nie, zgroza nie ogarnęła wtedy nikogo. Wszyscy byli tak pogodni, tak roześmiani, że nawet autentyczny Hitler urzędujący w rynku

pod Delikatessami wzbudzał uśmiechy. Tym bardziej, że dyktator był „na bani”, albo na „holzgaie” i chwytając się na nogach bełkotał jakieś przemówienia do licznie zgromadzonych ludzi (Gdyby takim był od samego początku. Mówię wam, złoto nie Hitler, do rany go przyłożyć. A później zajęła limuzyna o jednym kole i mocy jednego żaka (złosiłwi twierdził, że to zwykle taczki) i zawiozła dyktatora na dalsze podboje. Ponoć okupował jeszcze jakiś bar, budkę z lodami i kiosk piwny. Jeżeli został należyście obsłużony mam obawy o jego spokojny powrót do „Vaterlandu”.

Opuszczam teraz ulicę miasta. Trzeba dać wytchnienie oczom i uszom. Przy ul. Floriańskiej 55 w budynku Okręgowego Rady ZSP mieści się biuro Ogólnopolskiego Festiwalu Studentów. W kilku niedużych pokojach działa cały aparat festiwalu, jego mózg. Tuż studentów — mi licja iuvenaliowa, kierownicy zespólów, artyści — krzyżują się polecenia, dzwonią bez przerwy telefony. — Halo, dowódca helikoptera, proszę do telefonu. Szef biura prasowego, gdzie jest szef biura

pod Delikatessami wzbudzał uśmiechy. Tym bardziej, że dyktator był „na bani”, albo na „holzgaie” i chwytając się na nogach bełkotał jakieś przemówienia do licznie zgromadzonych ludzi (Gdyby takim był od samego początku. Mówię wam, złoto nie Hitler, do rany go przyłożyć. A później zajęła limuzyna o jednym kole i mocy jednego żaka (złosiłwi twierdził, że to zwykle taczki) i zawiozła dyktatora na dalsze podboje. Ponoć okupował jeszcze jakiś bar, budkę z lodami i kiosk piwny. Jeżeli został należyście obsłużony mam obawy o jego spokojny powrót do „Vaterlandu”.

Opuszczam teraz ulicę miasta. Trzeba dać wytchnienie oczom i uszom. Przy ul. Floriańskiej 55 w budynku Okręgowego Rady ZSP mieści się biuro Ogólnopolskiego Festiwalu Studentów. W kilku niedużych pokojach działa cały aparat festiwalu, jego mózg. Tuż studentów — mi licja iuvenaliowa, kierownicy zespólów, artyści — krzyżują się polecenia, dzwonią bez przerwy telefony. — Halo, dowódca helikoptera, proszę do telefonu. Szef biura prasowego, gdzie jest szef biura

